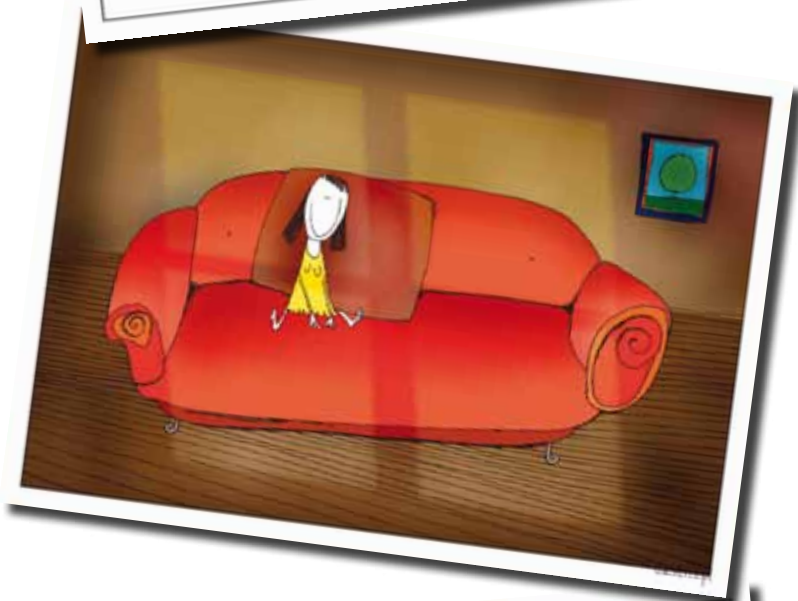




# Historia sklejonej kartki

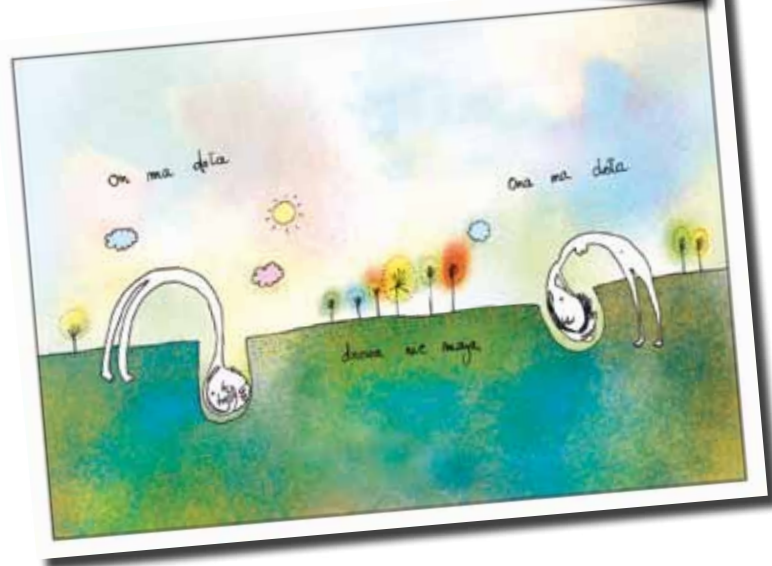
Wywiad z Andrzejem Tylkowskim,  
autorem grafiki drugiej okładki SEC & AS



Wrocławiaczy **Katarzyna Majewska** i **Andrzej Tylkowski**, którzy wspólnie tworzą świetnie rozpoznawalne Wydawnictwo **Illustris**, najbardziej są znani z kartek pocztowych. Ich kartki już na pierwszy rzut oka można odróżnić od innych pocztówek, znajdujących się na półkach księgarskich. Ale można je również obejrzeć i zamówić w Internecie. Nie da się ich z innymi pomylić. Kasię i Andrzeja po raz pierwszy spotkałam kilka lat temu w czasie promocji prac Andrzeja w warszawskiej księgarni „Czuły barbarzyńca”. Pokazali wtedy m.in. cudowną kartkę z czerwoną kanapą, pięknie oprawioną w ramkę z *passe-partout*. Andrzej rysuje, a Kasia jest jego wydawcą. Andrzejowi, który przygotował grafikę na drugą stronę okładki **SEC&AS**, zadałam kilka pytań (pytania przygotowałyśmy wspólnie z kol. Darią Stryjek z wydawnictwa **Illustris**).

**Daria Stryjek, Illustris (D.S.):** Kiedy pierwszy raz pomyślałeś, że rysowanie stanie się Twoim pomysłem na życie?

**Andrzej Tylkowski (A.T.):** Szczerze? Nigdy. Rysowanie przyszło do mnie przy okazji, bokiem, jako sposób odreagowania stresów i napięć, a nie jako konkretna, celowa działalność. Oczywiście dzisiaj rysuję, jestem także z moją żoną, Kasią, współwłaścicielem firmy, która pozwala zamienić rysunki w towar, i zarabiamy ich sprzedażą na życie, ale nigdy nie miałem wyraźnego planu ani decyzji, że tak będzie. To nie przeszkadza mi cieszyć się tym, co robię, bo ja naprawdę lubię rysować. To ciekawe, twórcze i rozwijające zajęcia. Proces twórczy ma też to do siebie, że uczy pokory. Nie zawsze wszystko idzie gładko, nie zawsze są pomysły.





**Joanna Tomczak, SEC & AS (J.T.):** *Rysujesz dużo pocztówek. Dlaczego wybrałaś właśnie kartki pocztowe?*

**A.T.** To, że wydajemy pocztówki jest szczęśliwym przypadkiem, zbiegiem okoliczności, pozwalającym dotrzeć z rysunkiem do bardzo dużej grupy osób. Tak naprawdę nie myślę o pocztówkach, tylko o rysunku, który chcę dać ludziom jako sposób intymnej komunikacji pięknych a czasem trudnych uczuć. Podobnie jest z kalendarzami, które wydajemy. To zestawy rysunków, które mają akurat taką formę. Ale lubię pocztówki za to, że są tanie i każdy może je mieć. Natomiast niewielka cena, którą ludzie płacą za moje rysunki na pocztówkach upewnia mnie w tym, że muszą je jakoś lubić, lub ich potrzebować, inaczej by nie kupowali. To miłe. Moja żona uważa, że nadajemy naszymi rysunkami rangę i znaczenie drobnym chwilom, które wypełniają ludzkie życie i w większości mijają niezauważone. Na moich rysunkach zatrzymuję się na takich chwilach średniej ważności.

**D.S.** *Wydawnictwo Ilustris działa już od 20 lat. Czy pamiętasz swoje pierwsze poważne zlecenie?*

**A.T.** Pamiętam moje pierwsze rysunki w stylu, który uprawiam do dziś. To były szybkie notatki z realnych prawdziwych sytuacji z mojego życia, przetworzone trochę pod kątem tego, co dla mnie było w nich ważne i trudne albo co oznaczały. Stanowczo moje rysowanie było przez długi czas przede wszystkim rodzajem autoterapii, sposobem na oswojenie rzeczy trudnych dla mnie. Ponieważ były to rzeczy trudne również dla innych, takie jak miłość, relacje, poczucie własnej wartości, trudności komunikacyjne, brak asertywności, naiwność, rozczarowanie, to okazało się, że moje rysunkowe przemyślenia mają też dobry odbiór u moich znajomych i innych ludzi. Na samym początku do głowy mi nie przyszło, żeby cokolwiek sprzedawać. Pamiętam, że jedne z pierwszych pieniędzy, które zarobiliśmy z moją żoną w naszej wspólnej firmie, przeznaczaliśmy na opłacenie naszego wesela.

**J.T.** *Mam wrażenie, że Twoje rysunki często odnoszą się do jakiś historii. Myślałam np. o kartce „Ona” – „Ona rozdarła, ale sklejoną, więc prawie jak nowa”. Widziałam rysunek „Onej” przywołany na blogach kilku osób, które chyba swoje historie utożsamiają z tą kartką.*

**A.T.** Często moją inspiracją jest codzienne życie. Szczególnie kiedy jest trudne, kiedy coś dotyka nas bezpośrednio czy pośrednio. Wtedy rysowanie jest formą odreagowania i oswojenia rzeczywistości. Cieszę się, że moje prace trafiają w potrzeby innych. To mi pomaga myśleć, że moje rysunki mogą być dla kogoś ważne, mogą podnieść na duchu, rozśmieszyć czy nakłonić do myślenia. Staram się, aby moje rysowanie nawiązywało do mojego życia i było brutalnie szczerym obrazem tego, co czuję i przeżywam. Wiem, że to trochę za duża dawka emocji dla publiczności, najczęściej emocji mrocznych i trudnych, więc nikomu ich nie pokazuję. To, co pokazuję, to już faza rozwiązań i odnajdowania kierunków, a nie frustracji, zagubienia czy bezsilności. Większość moich rysunkowych notatek trafia więc do szuflady, bo są dotujące, smutne i najczęściej niedokończone. I tam zostają.

**D.S.** *Jak powstają Twoje prace? Czy masz jakieś ulubione rytuały? Słyszałam, że rysujesz piórem.*

**A.T.** Poza tym, że rysując, oglądam jednocześnie filmy i słucham muzyki oraz piję kawę i herbatę, to chyba nie mam specjalnych rytuałów. To dosyć zwykła praca. Zawsze zaczynam od szkicowania, zrobienia rysunkowej notatki i wtedy chętnie używam ołówka lub pióra wiecznego. Wieczne pióra mają dla mnie w sobie jakąś magię. Usłyszałem niedawno od mojej koleżanki z Ilustris, że piórem zawsze ładniej pisze. Coś w tym jest. Następnie skanuję obrazek i robię jego korektę i powtórny kompozycję w komputerze. Potem jeszcze



raz rysuję na papierze i znów wracam do skanowania. Obrazki wykańczam w komputerze.

**J.T.** A jak było z ilustracją dla **SEC & AS**?

**A.T.** Rysunek dla technicznego magazynu? Myślałem, że nie podołam wyzwaniu. Pracowałem i pracowałem, i ciągle uważałem, że nic nie jest wystarczająco dobre. Obawiałem się, że moja stylizacja będzie zgrzytała z tak poważnym branżowym pismem. Przesłałem sześć propozycji, i o dziwo, jedna z nich została przyjęta entuzjastycznie. Bardzo się z tego cieszę.

**D.S.** Na swoim profilu facebookowym jesteś bardzo aktywny i masz stały kontakt z fanami. Jaki wpływ na Twoją pracę mają media społecznościowe?

**A.T.** Cieszy mnie, kiedy dostaję maile czy komentarze na temat tego, co robię. Rysuję dla ludzi i chcę, żeby to, co robię, było odbierane przez innych. Ale jednocześnie nie mam żadnej wewnętrznej presji na jakąś wielką regularność czy rekordy polubień. Media społecznościowe pozwalają wierzyć, że zawsze ma się coś ciekawego do powiedzenia, a tak nie jest. Publikacja na FB nie podnosi wartości dzieła. Mam też zerową potrzebę nagłaśniania siebie, a jednocześnie mam świadomość, że nagłaśnianie tego, co się robi, w moim przypadku wychodzi raczej na dobre. Staram się jakoś te rzeczy ze sobą pogodzić. Wiem też, że przez media społecznościowe mogę dotrzeć do ludzi, do których nie dotarłbym inaczej, więc i warto, i trzeba :-)

**D.S.** Twoje prace można oglądać "w większym formacie" w formie murali w Parku Wodnym we Wrocławiu. Możesz nam coś

o tym opowiedzieć? Czy chciałbyś rozwijać ten sposób pokazywania Twoich rysunków? Albo ... czy masz już upatrzoną ścianę na kolejny mural?

**A.T.** Zlecenie od Wrocławskiego Parku Wodnego było dla mnie zleceniem marzeń. Cieszyłem się że moje prace będą takie DUUUŻE. A tak poważnie to było to dla mnie wyzwanie, ale jednocześnie ogromna satysfakcja. Wiele razy słyszałem potem od ludzi, którzy korzystają z Aquaparku, że udało się stworzyć atmosferę, że te murale ocieplają i dodają dobrego klimatu ludziom, którzy przychodzą sobie tam popływać, odpocząć, spędzić miło czas. Chętnie popracowałbym jeszcze nad tego typu projektem. Murale to piękny temat i tak – mam upatrzoną ścianę! Zajmę się tym na pewno jeszcze w tym roku.

**J.T.** Dziękujemy za poświęcony czas i za przepiękną grafikę z przestaniem i dedykacją dla naszego czasopisma.

**A.T.** Czy na koniec to ja mogę zadać pytanie? Czy możesz zdradzić, jak interpretowano mój rysunek?

**J.T.** Przytoczę dwie, spośród kilku interpretacji. Moją własną, że zamieniamy poważną wiedzę, którą symbolizują książki, w ulotną prasę. Wydawca czasopisma wyczytał z rysunku, że przynosimy wiedzę, która jest rozchwytywana lub mocą swojej siły przenoszona dalej. Niesiemy ją do spragnionych wiedzy odbiorców. Zanim zdążymy ją dostarczyć, jest już porywana. Nie wiemy wprawdzie, kto ją porywa, ale nie martwimy się tym. Mamy jej tyle, że starczy dla każdego.

*W artykule wykorzystano kartki pocztowe wydawnictwa Ilustris, rysunek z kalendarza oraz zdjęcie autorstwa A. Tylkowskiego.*